Nro. 50. Rok siódmy.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 9. GRUDNIA 1844 ROKU.

Doświadczenie z jęczmieniem kawalerskim (*Cavalier Gerste*).

W. D*** czyniono z tym rodzajem jęczmienia następujące doświadczenie: posiano go w gruncie odpowiednym, w tak zwanym jęczmiennym, w kartoflisku — ku południowi pochylonym, w ilości 4 korcy i pół. Zebrano z tego wysiéwu 52 kóp dobrego snopa, z których kopa wydała w przecięciu półtora korca ziarna. Ziarno odznaczało się mimo powszechnéj nikłości w tym roku zbóż wszelkich, należytą pełnością i dorodnością, tak że nawet grubsze od posianego zrodziło się ziarno. Plewkę czyli powłokę ziarna znalazłem o wiele cieńszą od zwyczajnego, a stąd i ziarno mączastszém. Jęczmienia tego wychodzi mało co nad półkorca na morg: bo się znacznie rozkrzewia; nie mała więc i z oszczędzenia nasienia korzyść. Dla gorzelników i piwowarów będzie on wielce pożądanym: bo robione zeń słody o wiele mają przewyższać w skutku te ze zwyczajnego jęczmienia; co oczywistą zdaje się być rzeczą, gdy w mowie będący jęczmień kawalerski z jednéj i téj samej ilości (co do wagi) więcéj od zwykłego wydał diastazu, tego cukrodajnego pierwiasku; o czym, robiąc z przyjacielem moim małą próbkę, miałem sposobność naocznie się przekonać.

J. Ż.

O sztuczném karmieniu ryb.

W gazecie ziemlodielczeskiéj, w nrze 37 b. r. wychodzącéj w Petersburgu, wyczytujemy następujący artykuł o tym przedmiocie.

Hodowanie i karmienie ryb znane i używane było już u starożytnych Rzymian i Greków. Owocześni pisarze Kolumela, Warro, Pliniusz, i inni opowiadają, że wielu roztropnych wiejskich gospodarzy zajmywało się rozmnożeniem i umiejętnem karmieniem różnych ryb; w sadzawkach umyślnie do tego urządzonych hodowali nadzwyczajnéj wielkości i najpiękniejszego kształtu ryby, za które brali znaczne pieniądze od owoczesnych w zbytkach żyjących gastronomów,

Ta gałęź przemysłu w naszych czasach znana była tylko samym uczonym, mieszkańcy zaś wsi poznali ją lat temu pięćdziesiąt, z opisu podróży lorda Makartneja do Chin, gdzie w wielu prowincyjach ryba należy prawie do domowych zwiérząt, i karmi się podobnie tymże. Wieśniacy mają u siebie sadzawki, w których utrzymując ryby, karmią je tak dla własnego użytku jako też i na sprzedaż; oni to każdego czasu dostarczają potrzebującym karmionych ryb nadzwyczajnéj wielkości i najdelikatniejszego smaku, i z téj gałęzi przemysłu mają wielkie zyski. Chińczycy bardzo lubią okonia, i dla tego spekulanci rozmnażają ten rodzaj ryby, i doprowadzają ją do nadzwyczajnéj wielkości. Przeto można bardzo często znaleść okonia mającego długości łokieć, a nawet i półtora. Okonie bywają karmione dwa razy na dzień, to jest rano i w wieczór, parzonym ryżem, różnemi korzeniami i liśćmi z drzew owocowych, a osobliwie dziką szałwią (*Salvia palustris*) którą umyślnie sieją w bliskości sadzawek, i w to wierzą że od szałwii ryba nabywa bardzo przyjemnego smaku i aromatycznego zapachu.

W Europie pierwsze doświadczenie sztucznego karmienia ryb zrobione było we Francyi na Rodanie, i w Niemczech około Sztrasburga, słynącego teraz ze swoich wybornych karpi (*Rhein Karpfen*)

I w Belgii karmienie ryb podobnym sposobem weszło w używanie, i dostarcza mieszkańcom niemałego zarobku. Prawdziwi znawcy umieją rozróżnić rybę karmną od prostéj rzecznéj, i chętniéj płacą drożéj za pierwszą, tak jak i u nas za tuczoną gęś więcéj płacą a niżeli za chudą.

My karmiąc z niemałą pracą cielęta, prosięta, indyki, gęsi i t. p. spodziewamy się z nich albo dobrego pieczystego albo większego zysku.

Dla czegożbyśmy i my u siebie nie mogli upowszechnić w tym samym celu sztuki hodowania ryb, zwłaszcza mając ich obficie i wiedząc że one także stanowią potrzebę życia?

U nas w czasie postu ryby są głównym pokarmem wszystkich ludzi i stanów, i w innym czasie używają się dość pospolicie: bo dają zdrowy i pożywny pokarm, a na większych stołach szlacheckich i pańskich każdy wielki obiad bez ryb obejść się nie może.

Niedostatek ryb najwięcéj czuć się daje w okolicach oddalonych od rzek i stawów, mieszkańce takich miejsc, częstokroć zadowalniać się muszą dowożoną rybą, która albo jest nieświeża, albo solona, albo zmarzła, a smakiem daleko gorsza od żywéj.

Może i u nas znajdą się lubownicy, którzy zajmą się hodowaniem ryb, a przy zabawie i własnéj wygodzie, będą mogli mieć i pieniężną korzyść za swoje starania. Dla takich to miłośników umieszczamy ten artykuł, wyjęty z dzieła p. Puvis. U nas wiara w to co jest obce doszła do najwyższego stopnia; przejmujemy cudze błędy, rzeczy mniéj ważne, a często nawet dla nas zgubne, uczmyż się więc od obcych ale tego co jest dobre, udoskonalajmy rzecz każdą w naszym kraju, a może z czasem tak jak my od obcych teraz, obcy od nas kiedyś uczyć się będą.

Karmienie ryb jest rzecz sama z siebie bardzo prosta, łatwa i niewymagająca żadnych zabiegów.

Główne do tego potrzeby są: trzy albo cztery sadzawek, tak urządzonych, aby znajdującą się w nich wodę można każdego razu do samego dna spuścić.

W południowych Niemczech i w Belgii wielu z mniéj nawet możnych gospodarzy mają takie sadzawki. Zwyczajnie zakładają je w miejscach otwartych w niejakiéjś odległości od drzew, z których opadające w jesieni liścia mogłyby wodę popsuć.

Sadzawki powinny mieć dostateczną głębokość, ażeby latem woda niezbyt ogrzewała się, a zimą nie zamarzała do dna; dla tego potrzeba aby sadzawka miała głębokości cztery a długości pięć do sześciu sążni.

Kopiąc sadzawkę potrzeba na to uważać, aby jeden brzeg pod wodą był płaski, po którym ryby pływając mogłyby zostawiać ikrę. Wykopana sadzawka powinna stać przez rok cały bez wody, a wszelkie napływy z deszczu należy pilnie oczyszczać, i zrobić ją zupełnie suchą; takim sposobem w zimie mróz, a w lecie słońce wyciągnie wszystkie ziemne kwasy, i inne złe soki, które dla ryb są bardzo szkodliwe.

W sadzawki można napuścić wody zkądkolwiekbądź wypływającéj, czy to w prost ze źródła, czy z rzek, czy z małych strumyków; a chcąc ażeby woda utrzymywała się w sadzawce, potrzeba, aby ziemia znajdująca się na spodzie i po bokach sadzawki należycie wyschła, wnętrze zaś sadzawki potrzeba wylepić gliną, tak żeby woda nigdy ani brzegów ani spodu przedziurawić nie mogła.

Chcąc zrobić glinę zdatniejszą, potrzeba zmieszać ją z grubym piaskiem albo żwirem; wybierając glinę do lepienia sadzawki, wypada na to zwrócić uwagę, ażeby glina nie miała w sobie części wapiennych: *) wapno bowiem glinę rozwalnia, i woda łatwiéj przez takową przebić się może. Dla tego głębokość sadzawki powinna być zawsze taka, ażeby dno jéj było widzialne, ażeby w razie zepsucia się brzegu lub dna, można zepsute miejsce prędzéj dojrzeć i naprawić.

W miejscach piaszczystych można także zakładać sadzawki, lecz dno i brzegi potrzeba wylepić mieszaniną z wapna, piasku i żwiru: masa bowiem ta ma tę własność, że nie tylko nie mięknie w wodzie, ale owszem twardnieje. Sposób ten dobry jest wprawdzie, ale dość kosztowny dla gospodarzy, którzy nie mają dostatkiem wapna i żwiru; glina zaś wszędzie w obfitości się znajdująca, może także być dobrze użytą i przez długi czas może w sobie dobrą wodę utrzymać. **) Jeżeli przy kopaniu zdarzy się natrafić na żywe źródło dobréj wody, to wyłożenie brzegów i dna sadzawki albo zupełnie

*) Chcąc przekonać się czy glina zawiera w sobie części kwasorodne, dosyć jest puścić na nią kilka kropel saletrzanego kwasu; jeżeli zacznie wrzeć lub syczeć, znakiem że glina taka zawiera w sobie wyżéj oznaczone części.

**) Po każdym spuście sadzawki, gdy ryba zupełnie wybraną zostanie, potrzeba zostawić sadzawkę

jest nie potrzebném, albo téż cztérocalowa warstwa gliny, posypana z wiérzchu warstwą piasku, może w sobie utrzymać jak najdłużéj czystą wodę; jeżeli zaś grunt sadzawki jest gliniasty, dosyć jest wysypać dno sadzawki warstwą grubego piasku. Z takich sadzawek, jakieby one nie były, potrzeba koniecznie co dwa lub trzy lata spuszczać wodę, dla oczyszczenia ich z namułu, błota i innych nieczystości.

Spuszczając wodę, potrzeba na to uważać, aby jéj nie mącić; że zaś trudno jest ustrzedz się tego, najlepiéj więc w miejsce spustu, dawanego zwykle po stawach i sadzawkach, położyć na spód sadzawki rurę żelazną, drewnianą lub proste koryto, zakryte z wierzchu, którego jeden koniec ma być w sadzawce, drugi zaś ma wychodzić na miejsce odchodu wody. W miejscu gdzie się kończy rura, kładzie się gęsta krata, na któréj wypływająca z wodą drobna ryba zostaje, a potem zebrana przenosi się bez uszkodzenia, wraz z grubą do innej sadzawki. Taka rura powinna mieć na tym końcu gdzie woda wychodzi klapę lub zasuwę w kształcie sluzy, którą dowolnie można odmykać w czasie spustu, zamykać kiedy się świeża woda do sadzawki wpuszcza. Wypuściwszy wodę do samego dna, potrzeba pilnie oczyścić dno i boki z błota i namułu, który wywozi się na pole i zwykle lepszy jest od pospolitego nawozu.

Znowu potrzeba sadzawkę przez przeciąg pewnego czasu zostawić bez wody, ażeby wnętrze jéj należycie wyschło przez działanie powietrza.

W tak urządzonych i takim sposobem utrzymywanych sadzawkach, można hodować nietylko zwykłe stawowe, ale i wielkie rzeczne ryby np. karpie, liny, pstrągi, szczupaki, węgorze i t. d. Czysta świeża woda najbardziéj potrzebna dla linów i pstrągów, najlepiéj więc trzymać je w takich sadzawkach, gdzie są źródła naturalne, lub w takich które są nad rzeką lub strumieniem położone i przez które zawsze świeża woda przepływać może: dla szczupaków zaś trzeba mieć osobne sadzawki, albo w jednej z innemi rybami mogą być pomieszczone, ale wtedy jedna część sadzawki przegradza się gęstą kratą, lub płotem, w którem to odgrodzeniu szczupaki same tylko mają się znajdować.

---

bez wody przez dni kilka, aby boki jéj i dno zupełnie wyschły i znajdujące się w nich dziury łatwo można dojrzeć i naprawić.

Dotąd wskazaliśmy ogólne tylko prawidła kopania sadzawek, teraz zaś pozostaje nam jeszcze pomówić o karmieniu ryb, co potrzeba zastosować do ich natury.

Pstrągi i szczupaki, jedne z ryb najdelikatniejszych, potrzebują najstaranniejszego karmienia; drobne rybki i robaczki, osobliwie deszczowe, stanowią główny ich pokarm; tych ostatnich potrzeba zawsze mieć podostatkiem, osobliwie dla pstrągów, gdyż ryba ta jest bardzo delikatna i łakoma, i jeżeli raz z niedostatku pokarmu znędznieje i schudnie, trudno się jéj potém dokarmić. Hodowanie szczupaków jest łatwiejsze; pokarm ich stanowią drobne rybki, kawałki posiekanego surowego mięsa, trzewy ryb i t. p. Szczupaki jedzą rzadko, to jest raz na dwa tygodnie, ale wtedy pożerają większą ilość żywności.

Sztuka karmienia karpi, linów, węgorzy i innych ryb jest sama przez się bardzo łatwa i niekosztowna: zboże, krupy, kartofle, korzonki, liście owocowych drzew i t. p. są dostatecznym pokarmem do utuczenia wszelkiéj ryby, najlepiéj zaś jest robić małe kulki, albo kluseczki takie, jakich używają gospodynie, które karmią indyki, z mieszaniny owoców, dzikiéj szałwii, mąki i gliny. Glina już powtórnie jest użyta, raz przy wylepianiu dna i brzegów sadzawki, drugi raz jako pokarm: do pokarmu miesza się dla tego, ponieważ kulki takowe nabierają wagi, opadają na spód, gdzie ryba najczęściéj pływa: sama bowiem mieszanina bez gliny mogłaby się prędko rozpuścić. Glina zatem do hodowania ryb niezbędnie jest potrzebna.

Oprócz tego można wlewać do sadzawki pomyje, niedojatki, okruszyny chleba, tego tylko strzegąc, aby czasem nie wylano pomyi mydlanych albo nie wrzucono samego mydła: mydło bowiem nie tylko daje nieprzyjemny smak rybom, ale często jest szkodliwe dla nich

W Belgii rzucają do sadzawki bryłę zrobioną z gliny, zmieszanéj z mąką, kartoflami, chlebem, krupami i różnem warzywem, i upewniają, że od trudności jakie napotykają ryby przy okruszaniu gliny dla wydobycia znajdującego się w niéj pokarmu, robią się tłuste, smaczne i delikatne. Nakoniec wspominamy jeszcze o wałaszeniu ryb. Niektórzy utrzymują że wałaszenie ryb, osobliwie karpi i szczupaków przyczynia się do prędkiego wykarmienia tychże, lecz to nie jest jeszcze wszędzie używane, zwłaszcza że operacyja ta będąc bardzo trudna, wymaga osobnéj nauki, a często ryba w czasie operacyi lub po niéj natychmiast zdycha.

*

Oto jest główna treść artykułu o sztuczném karmienin ryb. Przedmiot zdaje się zasługiwać na to, aby się szczérze nim zająć w naszym kraju.

Może i u nas kiedy zjawią się na targu wraz z indykami, gęśmi, także i karmione karpie, pstrągi, szczupaki, węgorze, leszcze i inne ryby; handel rybami niezawodnie większy zarobek przyniesie handlującym a wygodę potrzebującym ryb. Dostawa ich do stolicy lub innych miast nie jest wcale trudna ani kosztowna. Do przewożenia ryb używają się przestronne beczki wybite wewnątrz grubem suknem siermiężnem, nalewają się wodą, i kładzie się ryb tyle ile w nich wygodnie pomieścić się może. Zbyt wiele ryb do beczki nigdy kłaśdź nie można: ponieważ te, nie mogąc swobodnie pływać, trą się jedna o drugą, woda i powietrze prędko się psuje, i tym sposobem wiele ryb zdycha. U góry beczki wyrzyna się obszerna dziura i w nią wprawia się drewniana léjka, wysoka na łokieć, przeto woda nie wypluskuje się i świéże powietrze łatwiéj dochodzi do beczki; wiérzch zaś léjki powinnien być opatrzony żelazną kratą, która może być zamknięta na kłódkę, klucz zaś od niéj powierza się dozorującemu.

Woda odmienia się zwykle raz na dzień a w gorąco i dwa razy; to jest: rano i w wieczór. Przy wypuszczaniu wody ogląda się zwykle ryba, i zdechła odłącza się natychmiast od żywéj. Na noclegach beczki z rybami potrzeba ustawiać w cieniu, i często w nocy poruszać one, aby się woda nie zatęchła i ryba przez takie wstrząśnienia bardzo się orzeźwia. Takim sposobem przewożą we Francyi i Niemczech rybę o sto mil nawet z małym ubytkiem. Zdaje się że i u nas powinni spekulanci i właściciele dóbr zająć się tą gałęzią przemysłu, która w rybnym naszym kraju wielką przyniesie korzyść.

Robert Thomain.

Jaki koń ma być użyty do poprawienia ras naszych koni, wschodni czy zachodni?

(*Ciąg dalszy*).

Ale oprócz téj głównéj wady angielskich koni, to jest wątłości, wszystkie jeszcze też same konie, tak czystéj jak i połowéj i t. d. krwi nawet a których opis w następujących wyrazach p. Eberhardt nam daje: »Angielski zaś koń pełnéj krwi, który w Anglii wielką ma wartość i cenę, wzrostem przechodzi najroślejszego karecianego konia; w masie ciała podobnież nic mu nie ustępuje; nogi czém grubsze i silniejsze, zachowując przytém czystość, tém lepszą są dla niego zaletą, i większą nadają mu wartość« — już przez sam swój wzrost zbyteczny, nie są końmi do naszych potrzeb zastosowanemi: bo i takie konie do niczego więcéj, jak tylko do karet w parę koni uprzężonych, dla przejazdu z ulicy na ulicę przydać się tylko mogą. Anglikom mogą się przydać do wielkich i bogatych miast takie konie, a prócz tego dla dójścia do najwyższéj ścigłości, muszą się starać o konie, których skok jeden mógłby pokryć jak największą rozległość. Ale o zbytecznym wzroście tego zwierzęcia najstosowniejszą jeszcze będzie w tém miejscu powiedziéć, że wszystko ma swoje granice, że siła tego zwierzęcia nie idzie w tym samym stosunku co wzrost jego, tak jak i w innych zwiérzętach, owszem zdaje się, iż siła do pewnego stopnia lubi nawet, że tak powiem, być zkoncentrowaną. Lew zwycięża wielbląda, nosorożca, a nawet słonia, choć jest daleko mniejszym; i koń mniejszy niejednokrotnie przemaga większego. Jeżeli zechcemy iść za naturą, koń arabski, koń natury, wskaże nam wzrost onego, który przecież nigdy tak zbytecznym jak angielski nie jest i angielski tylko sztucznie, tylko z przymusem dochodzi do tego niezwyczajnego wzrostu, i dla tego też najczęściéj i w słabego przez nieproporcionalność członków wyradza się. Sam nawet ogrom i ciężar takiego konia staje mu się zawadą w ruchu: tym własnym ciężarem niszczy się, dla tego też doświadczenie mocno nas o tém przekonywa, że koń średniéj miary zawsze jest wytrwalszym w biegu i długiéj podróży, szczególniéj na kamiennych drogach, niżeli wielki, który swoim własnym ciężarem się niszczy i rujnuje i często bardzo ulega chorobie podpaleniem zwanéj. Dla téjże także przyczyny nie jest i zwinnym i zwrotnym jak koń średni, czy to w zaprzęgu czy to pod wierzchem. Nawet do wojska pod żołnierzy w dzisiejszych czasach, gdzie lekka kawaleria najużyteczniejszą się być okazała, stosowniejszemi nierównie są średnie niż owe wielkie konie. Sławne równie rączością jak i wytrwałością, chociaż nie piękne wijatskie konie nigdy miary średnich koni nie przenoszą. Więc mieszkając w mieście i posiadając owe kareciane konie dla przejazdu z ulicy na ulicę, ktoby potrzebował oprócz tego i dłuższe podróże odbywać, musiałby oprócz cugu rosłych zaraz mieć inny cug pomniejszych koni: bo takie rosłe zbytecznie, jakeśmy już wykazali, do dróg dalekich nie są zdatne, mianowi-

cie po szose wcale nie wytrzymują długiego biegu. W Anglii gdzie wszyscy właściciele ziemscy, wydzierżawiwszy swoje majętności, siedzą prawię rok cały w Londynie, gdzie jest tylu kupców, bankierów możnych kapitalistów, którzy zresztą niepotrzebują innych podróży jak tylko salonowych z ulicy na ulicę odbywać, a gdy się im kiedy niekiedy przydłuższa trafi, z większą rachubą i oszczędnością mogą sobie wynająć pocztowe konie, tam mogą być podobne konie pożyteczne a nawet potrzebne, dla przewiezienia ogromnéj karocy ważnego dżentlemana z szlachetnem jego pokoleniem z ulicy na ulicę. Ale u nas gdzie nie masz możnych ani licznych kupców, ani bankierów, ani kapitalistów, gdzie szlachta siedząc na wsiach, ledwo bliżsi w karnawał, a dalsi na jarmark świętojański na wełnę do stolicy wyruszą, gdzie ludność tejże 200,000 nieprzechodzi, kto takich koni potrzebować będzie? Ten co ze wsi średnią piątką przyjedzie, tąż samą piątką na bal, do téatru i z wizytą pojedzie: bo przyznam się, iż przy dotychczasowym stanie finansowym właścicieli ziemskich gorszyłbym się, gdyby z nich który dla kilku wizyt w Warszawie odbyć się mających, przez cały rok do niczego więcéj nie przydatne, a tak kosztowne i kosztownie żywił paradiery. Zresztą możeby i u nas kilka cugów prawdziwie potrzebnych takich zbytkowych koni się okazało; lecz dla kilku cugów przedsiębrać hodowlę takiéj rasy byłoby szaleństwem, byłoby wyraźną chęcią zrujnowania siebie.

Ale jeżeli u nas wyścigi nagrodami zachęcane i wspierane będą, rozumie się samo przez się, że wywołają pociąg sprowadzania z Anglii koni wyścigowych jak najrączszych, czyli z najsłabszym jak to już udowodniłem składem, któreby czyto same przez się lub też w potomstwie sobie podobném zakłady wygrywać mogły, i toć to jest czego się nam najbardziéj obawiać należy.

Piękne to zaiste igrzysko wyścigi, ale zawsze tylko igrzysko, a bardzo kosztowne na nasze kieszenie. Gdybyć to przynajmniéj ci panowie, co się chcą bawić w tę zabawkę, sprowadzali sobie same tylko wałachy do swoich wyścigów, mniejszaby o to było: bo od tych sprowadzonych koni z suchotnym składem, tylko ich własne kieszenie zarażałyby się suchotami a ogół traciłyby tylko na masie bez użytku za granicę wydanych za nie pieniędzy, lecz jeżeli ci panowie fałszywą gorliwością dobra publicznego uwiedzeni, a czego się właśnie spodziéwać należy, i do czego ich pan Eberhardt zachęca, zechcą sprowadzać klacze i ogiery, i z tych charciokońskim będą nas obdarzać rozpłodem, biada nam wówczas: bo liczba darmojadów bardzo się wówczas u nas powiększy, i utworzy klęskę jakby naleciałéj szarańczy, tém niebezpieczniejszą, że ciągle trawiącą i ciągle się pomnażającą.

Rozpatrzmy się więc zawczasu, i jeżeli mamy się bawić w wyścigi, a stać nas na to, to zgoda; a jeżeli pożytku chcemy, to cofnijmy swe stawki póki czas jeszcze, pókiśmy się jeszcze niezarzucili anglikami.

Jużeśmy się przekonali że nawet owce angielskie, tak merynosy jak lejcersterskie, pomimo zbliżonego dosyć klimatu w naszym mniéj się udają, niż z bardziéj południowych krajów. Przeciw koniom przecież nierównie więcéj jeszcze zarzutów przemawia; mamyż niedbać na te wszystkie przestrogi?

Nie pozostaje mi teraz jak tylko jeszcze bilans uczynić z wyciągniętemi przez pana Eberhardt uwagami, które według niego jako treść i esencyja pisma jego nam za wskazówkę i prawidło służyć powinny, a te są:

1) Że Anglicy pomiędzy tak wielką liczbą sprowadzonych koni orientalnych, afrykańskich, na które ten naród miliony wydał, tylko trzy znaleźli ogiery, zupełnie odpowiednie do chowu pod względem swojéj dzielności i przymiotów w przelaniu tychże na potomstwo.

2) Że bez siłomierza gonitew, dzielność ta nigdy w nich odkrytą nie była.

3) Że pozorna powierzchowna piękność u konia wcale nic nie stanowi, tylko doskonałość wewnętrznéj jego organizacyi: albowiem jak z opisania powyższych 3 ogierów pokazuje się, żadenby z nich ideałowi u nas tak wiele cenionéj i poszukiwanéj piękności nie odpowiedział.

4) Że powyższe trzy ogiery, które najsławniejszemi były w Anglii, i z których wszystkie w dawniejszych czasach istniejące, i do dziś dnia w Anglii najsławniejsze pełnéj krwi konie pochodziły i pochodzą, nie były arabami, lecz pierwszy Beirley był prawdopodobnie koniem tureckim lub turkomańskim, Darléj zaś i Godolphin, pomimo nazwania ich arabami, były końmi afrykańskiemi, czyli raczéj berberyjskiemi.

5) Jeżeli Anglicy znani jako amatorowie i znawcy przy wielkiéj sposobności, związkach i stosunkach z wszystkiemi krajami Azyi i Afryki, niemniéj przy nieograniczonych środkach, starając się najusilniéj o nabycie najlepszéj rasy koni, w końcu przy umiejętnem postępowaniu pod tym względem w

przeciągu blisko dwóch wieków, zaledwie trzy sławne zdołali nabyć konie, trudno pochlebiać sobie, ażeby jakibądź inny kraj, rząd, lub prywatna osoba pod tym względem szczęśliwszą była.

Ad 1) Co do pierwszego że Anglicy między tylu sprowadzonemi wschodniemi końmi tylko te trzy uznali za dzielne, to jedynie tylko przypisać należy ich dziwacznemu gustowi, dziwaczniejszemu dążeniu i sposobowi widzenia dzielności w koniu.

Ad 2) Co do drugiego, że gonitwy mają być owym siłomierzem dzielności i wytrwałości, to już obszerniéj jako fałszywe zbitem zostało. Tu tylko jeszcze dodać wypada, że chcąc zresztą aby wyścigi, tylko wyścigi nie koń w zaprzęgu były tym prawdziwym siłomierzem dzielności i wytrwałości konia, potrzeba ażeby przestrzeń tych wyścigów do kilku mil, a czas do kilku godzin przedłużone zostały: bo wtedy tylko prawdziwa wytrwałość, najcelniejszy przymiot zwiérza tego, dokładnie się wykaże; wtedy także przysposabianie przez dni 40 do chwilowéj gonitwy samo przez się upadnie, a czyż może być co niedorzeczniejszego, jak chcieć zbadać, zmierzyć siłę zwierzęcia, osłabiając go? a przecież przysposabianie gonitwowe przez wysokie ochudzenie, niczém inném nie jest jak tylko osłabieniem, w którym to stanie jednakże, przy dzisiejszym chwilowym zakresie gonitw, zawsze czulszy lecz wątły koń pierwszeństwo odniesie.

Ad 3) Co do trzeciego, że powierzchowna piękność u konia nic niestanowi, to iest prawdą, ale że szkaradota krzyża angielskich koni jest silnie i istotnie związaną z ich wątłością to druga prawda.

Ad 4) Co do czwartego, że nie zarzucając co do pochodzenia dwóch pierwszych koni (lubo i Beirley jako zyskany na wojnie pod Wiédniem nie ma pewności pochodzenia) to trzeci Godolphin najpewniéj, że nie tylko arabem ale i berberyjskim nie był; skoro niewiadomo nawet jakim sposobem dostał się do Paryża do dorożkarza, a potém na woziwodę do Anglii, a który właśnie był kulfonem zajęczego składu (według opisu samego pana Eberhardt): bo gdzież jest pewność pochodzenia? Jest to tylko szał angielski w dorobieniu mu pnia rodowodowego, jakto przed 40. laty miało miejsce, gdy pewnemu bardzo znakomitemu człowiekowi, a z szlachetnéj tylko wyniesionemu familii, chciano koniecznie ród od książąt panujących wyprowadzić. Zawsze to jednakże wykazuje, że Anglicy w gruncie wierzą, iż tylko arabskie konie są typem swego rodzaju, skoro od nich rodowody wszystkich swoich biegusów chcą wyprowadzać. Jest to mimowolny hołd oddany arabskiemu koniowi. Tak jak i pan Eberhardt, chociaż zapalony wielbiciel angielskich tylko koni, mimowolny hołd oddał arabskiemu rumakowi opisując w tomie IV. nr 1. Roczników gospodarstwa krajowego, świéżo widziane arabskie ogiery księcia Pükler Muskau a mianowicie ogiera Basra.

Ad 5) Co do piątego, że my nierównie większą niż z Anglii mamy sposobność przez Wołyń, Podole, Ukrainę, nabywania prawdziwych orientalnych koni (gdzie i dziś jeszczeby takowe, a nadto ich pokolenie w czystej krwi znaleść można). Nadto że prędzéj wielka znajomość na koniach i stosunki ze wschodem, mogą nam doskonałe nadarzyć konie, a niżeli nawet wielkie pieniądze, jak tego mieliśmy dowód na Wacławie Rzewuskim, który posiadał najpiękniejszego konia ze stajni Szacha Perskiego. Swiéże nawet ogłoszenie p. Eberhardt w T. IV. Nr. 1. Rocz. kraj. Gosp. przy opisie ogierów księcia Muskau, że dwa ogiery Łarif i Schejtan pierwszy w 7, drugi w 8 latach są do nabycia po cenie 1000 dukatów, a którym p. Eberhardt sam nie odmawia najwyższych zalet, już to pod względem wewnętrznéj wartości i szlachetności, jako téż i pod względem pewności o czystém pochodzeniu; to ogłoszenie mówię przykonywa nas, że koni dobrych na wschodzie i w Egipcie nierównie taniéj dostać można, a niżeli w Anglii: bo przecież i książe ze stratą zapewne sprzedać niechce. Lecz do owéj różnicy w cenie, dużo niezmiernie przyczyniać się może mnogość złota w Anglii, a trudność onego w Egipcie i na wschodzie. Rzeczywiście wartość pieniędzy w różnych miejscach, chociaż na jedną stopę bitych, zawsze będzie niejednakową, a to podług obfitości lub braku tychże pieniędzy. Wprawdzie aż dotąd te łatwiejsze stosunki ze wschodem niedoprowadziły nas do tego w chowie koni, do czego mogłyby nawet były doprowadzić, lecz to nie téj przyczynie przypisać należy, którą pan Eberhardt za pierwszą naznacza, to jest: że owe konie nigdzie nie były wypróbowane co do dzielności w rozwijaniu największéj siły, szybkości i wytrwałości za pomocą i pośrednictwem gonitw, lecz drugiéj: »że nigdzie nie zachowano głównéj zasady w chowie utrzymania rasy w czystości, nie mieszając ją z inną ordynaryjną, nie mniéj utrzymania autentycznych rodowodów czystego pochodzenia, jak to w Anglii ma miejsce« ale też dla téjże saméj ostatniéj przyczyny i angielskie konie, o ile wiém, hodowane w znacznéj liczbie, z wielkim nawet kosztem przez lat przeszło

30 w Michałowie pod Szczebrzeszynem, żadnego nie wydały rezultatu.

Do przyczyn małego postępu w ogólném uszlachetnianiu rasy koni dodać jeszcze należy dziwactwo naszych panów właścicieli ogierów wschodnich i arabskich, którzy je tylko do stad swoich zatrzymują, strzegąc się przez jakąś źle zrozumianą ambicię, konia takiego do pokrywania klacz za oznaczoną stale cenę pozwalać. A przecież tym tylko sposobem mogliby i wartość jego i koszt utrzymania kilkokrotnie z przysługą dla całego kraju odebrać. Bo przy takowém dziwactwie najpiękniejszy orientalny koń, za kosztowne pieniądze na naszą sprowadzony ziemię, starzeje się i ginie, nie zostawiwszy nad kilka potomków po sobie lub żadnego: jak to miało miejsce z rzeczonym dopiéro koniem Wacława Rzewuskiego, a który przez dziwaczną zazdrość za najdroższą nawet cenę bo za 60,000 zlp. niechciał dozwolić tego ogiera do pokrycia jednéj tylko klaczy. Ale do rozpoczęcia powszechnéj ogólnéj poprawy nędznéj krajowéj rasy, a co właśnie najrozleglejsze dobro kraju stanowi, potrzeba żeby nie tylko same orientalne ogiery, dla wszystkich za stosowną opłatą, lecz wszystkie nawet celniejsze i dobrego składu prowincionalne, po dworach u właścicieli wiosek znajdujące się ogiery, również dostępnemi się stały, tak jak to ma miejsce z rządowemi ogierami, dla włościan zaś iżby ta dostępność zupełnie bez opłaty ułatwioną była, z tém zastrzeżeniem, że klacz wątłego składu lub ze stanowczemi na pokolenie spływającemi wadami, nie powinna nawet być do rozpłodu użytą, a zatém i do ogiera dopuszczoną. A tym sposobem nie kilka lub kilkadziesiąt lecz cała masa koni przynajmniéj zwolna ulepszać się będzie.

(Dokończenie nastąpi.)

Najprędszy sposób gaszenia pożaru.

Journal de Constantinople z dnia 7. listopada b. r. umieścił co następuje:

»Pożar który się wszczął w jednéj z dzielnic Stambułu z dnia 14. na 15. października r. b. odnowił trwogę na którą tutejsi mieszkańcy nieustannie są narażeni: bo nigdzie nie ma tyle okoliczności sprzyjających do wzniecenia i rozszerzenia się zgubnego żywiołu jak w téj stolicy. To było powodem dla chemików wynalezienia do środka zapomocą którego wszczęty ogień jak najprędzéj przytłumićby można. Po wielu próbach między ciałami chemicznemi najskuteczniejszem okazał się siarczan żelaza (koperwas) z wodą rozpuszczony, którą się piérwéj kwasem siarczannym nasyciło. Promien płynu tego wymierzony za pomocą sikawki na palący się dach, natychmiast ugasza ogień.

O skuteczności środka tego przekonać się można, wziąwszy jedną drachmę siarczanu żelaza, utrzeć go na proszek i rozpuścić 20 drachmami wody, do któréj się wpuściło piérwéj 30 kropel kwasu siarczanego; roztwór ten wlać na ogień choćby najżywiéj palący się, a ten zgaśnie natychmiast.

Przyrządzając roztwór ten w większéj ilości, zachować trzeba tę samą proporcyję np. biorąc pięć funtów sproszkowanego siarczanu żelaza, wziąść 100 funtów wody nasyconéj jednym funtem kwasu siarczanego. Jngredyencyi tych dostanie w znaczniejszych sklepach korzennych, albo u drogistów. *)

Udzielam tego sposobu w przekonaniu, że uczynię ludzkości przysługę, i że każdy, kto go doświadczy nie dozna zawodu.

Pera, 28 października 1845.

Dr. G. Theriano.

Raporta handlowe

od 2. do 9. grudnia r. b.

Z Gorlic, dnia 22. listopada r. b.

Roboty rolnicze bardzo się odwlekły, stąd téż i sprzęt ziemniaków wielce się opoźnił: jeszcze bowiem niewykopano wszystkich, chociaż kopią bez ustanku: bo ziemia wodą przepełniona utrudza zbiór onych, dotego kopanie nie spore: bo ziemniaków bardzo mało, ledwo 3 do 4 ziarn zrodziły. Gorzelnie krótko tedy będą w ruchu; te co 5, 6, a nawet 7 miesięcy paliły, zaledwo 2, najwięcéj 3 miesiące palić będą.

Niektórzy okoliczni ziemianie pędzić gorzelni nie myślą: bo lepszą znajdują rachubę sprzedać kartofle, (za które po 2 zr. w. w. płacą) i przetrzymać jęczmień (na który dobréj spodziewają się ceny) niżeli przerobić je na wódkę, która w stosunku do ceny kartofli i jęczmienia tania: nie dają bowiem więcéj jak po 30 kr. srebnych za garniec okowity. Mało téż z tych przyczyn bydła wyjdzie z opasów zimowych, tym bardziéj że siana nie wiele, a słomy zaledwo w połowie co po inne lata. Obok tego wielu z gospodarzy obawia się przepełniać

*) Cetnar siarczanu żelaza płaci się po 8 do 9 zr. m. k. a kwasu siarczanego po 14 zr. m. k.
P. R.

się wódką, z powodu że propinacyje przez wpływ towarzystwa wstrzemięźliwości znacznie upadają.

W Gorlicach, gdzie propinacyja gorzałczana najważniejszy miasta stanowiła dochód, w przeciągu dwóch tygodni już nie mal o ⅔ części spadła. Piwo wprawdzie podskoczyło (za beczkę płacą już 3 zr. po m. k.) ale nie znajduje przecież tyle prozelitów. Potrzeba, by lepsze warzono piwo i nierozpuszczano go po szynkach wodą, a zyska ono powszechniejszą wziętość. Wielu właścicieli zamyśla na gruzach gorzelnictwa pozakładać piwowarnie. Myśl wprawdzie moralniejsza, lecz jeżeli wszyscy znów zaczną piwo warzyć i biédy sobie nawarzą: gdyż na czym jeden zyska, stu niezawodnie s racić musi: wszyscy albowiem jednym przemysłem trudnić się nie mogą. Jest to jasna prawda, ale w nią wierzyć nie chcemy: bo gdy u nas jeden ziéwnie, wszyscy za nim ziéwać pragną.

Zboże w stosunku do sąsiednich obwodów nie tak wysoko stoi: za pszenicę bowiem dają 12 zr. w. w., gdy na targach w Rzeszowie, w Dembicy, Pilźnie już po 12 zr. 30 kr. do 13 zr. w. w. płacą za korzec. Za korzec żyta 10 zr., groch stoi w 12 zr., jęczmień w 6 zr. do 6 zr. 30 kr., owies 3 zr. 15 kr. do 3 zr. 23 kr. Przyczyna stosunkowo mniejszych cen spoczywa nie w lepszym jak indziéj urodzaju, ale w téj zapewne okoliczności, że na targi gorlickie kilkaset korcy żyta dowieziono z Węgier. Jeżeli się dowozy przy lepszych na przyszłość drogach powtarzać będą, wywrą one niejaki wpływ na zniżenie ceny: bo sprzedaż żyta po 9 zr. nawet, jeżeli nie spekulantowi węgierskiemu, to producentowi opłacić się może.

Oziminy wczesne nie źle wyglądają, lecz późne nie najlepiéj. Ciągłe jednakże dészcze i na wczesne niepomyślne wywierają wpływy.

W handlu płóciennym zupełna stagnacyja. Płótna białe tutejsze, tak zwane targówki, licho stoją: bo prawi ezadnego nie dają na nich zarobku. Słychać bowiem że coraz więcéj bléchów powstaje na Węgrzech; dlategotéż więcéj zabiérają do Węgier surówek, aby je według potrzeby i upodobania na swych przyrządzali bléchach.

Okolica tutejsza wolna jest jeszcze od zarazy księgosuszu; słychać tylko że około Brzostku miała ona się pojawić.

J. Ż.

Targ na woły we Lwowie 2. grudnia r. b. Przypędzono 411 sztuk wołów rozmaitego gatunku. Ceny były mniejsze, za sztukę płacono od 35 do 48 zr. m. k. nie wiele sprzedano: bo zarazajuż wcisnęła się w nasze mury: u jednego z tutejszych rzeźników padło w tym tygodniu 8 wołów. Co naturalnie nie mały między rzeźnikami sprawiło postrach.

Ceny produktów we Lwowie. Wszystkie produkta w cenie spadają: płacą za korzec pszenicy 9 zr., za żyto 7 zr., za jęczmień 4 zr., za starą hreczkę 7 zr., za owies 4 zr. w. w., za garniec okowity 24 kr. m. k.

Z Tarnopola, 30 listopada r. b. Za korzec pszenicy ładnéj dają kupcy 7 zr. 15 kr., za żyto 5 zr. 15 kr. za jęczmień 3 zr. 45 kr., za hreczkę starą 5 zr. 15 kr., za nową 5 zr., za owies 2 zr. 36 kr., za siemie 4 zr. 15 kr., za kamień miodu 10 zr. 25 kr. w. w., za kamień wosku 14 rubli srebrem, za półsetek płótna 4½ rubla srebrem, za kamień przędziwa 7 zr. w. w., za garniec okowity w hurtowéj sprzedaży po 24 kr. w drobnéj płacą po 26. kr. m. k.

Ze Stryjskiego, 2. grudnia r. b. Ledwie że trochę oddychać zaczynamy po słocie i nie do przebycia drogach. Mróz zachwycił wprawdzie wiele ziemniaków w ziemi, ale ocalił oziminy, które byłyby niezawodnie pogniły gdyby jeszcze tydzień potrwała niepogoda. Wiele też jest miejsc takich, że oziminy siać nie było podobieństwo: bo pola stały pod wodą. W niektórych wsiach wielkie ponieśli właściciele i włościanie straty w bydle przez księgosusz. Ustaje on wprawdzie nieco w zgubnych skutkach swych, ale tém gwałtowniejsze będzie jego pojawienie się z wiosny. Bogdajbym się mylił, ale niestety doznałem już tego nieszczęścia, wiém téż jak kilku nawrotami coraz silniejsze wymierza pociski. W naszych okolicach ceny produktów są następujące: za korzec pszenicy dają 8 zr. a jeżeli piękna 8 zr. 30. kr., za żyto 6 do 7 zr., za jęczmień 4 do 5 zr., za hreczkę 6 do 7 zr., za owies 3 zr. w. w., za garniec okowity dają po 22 kr. m. k. w hurtowéj sprzedaży.

Soroki (w Besarabii) 23. października (s. s.) r. b. Zima u nas raptem zapadła. Od 20 tego miesiąca mieliśmy mocny wiatr, który nam sprowadził śnieżnicę na wpół z deszczem, co w połączeniu z panującą zarazą na bydło transporta produktów niezmiernie utrudza. Dzięki bogu zaraza wprawdzie teraz nieco ustaje, ale się tém nie możemy cieszyć: wiémy bowiem z doświadczenia, że plaga ta powracając daleko jest straszniejszą, niżeli gdy się pojawiać zaczyna. Podług rządowych doniesień utrata bydła w naszéj prowincyi i ościennych guberniach przeszło 70 tysięcy sztuk wynosi. Utrata bydła dotkliwą jest stratą dla besarabskich posiedzicieli: bo ono główne ich stanowi bogactwo, wielu téż z nich do zupełnego przyszło upadku. O leczeniu lub zapobieganiu zarazie ani myśleć: bo nié ma weterynarzy; może to będzie powodem, że się o nich postarają.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.